

MARIA WIERUSZEWSKA¹

RECENZJA KSIĄŻKI „JA – REGIONALISTA. REFLEKSJE, STANOWISKA, KOMENTARZE” POD REDAKCJĄ DAMIANA KASPRZYKA²

Mam przed sobą książkę nietypową. Pierwsze skojarzenie nasuwa na myśl podobieństwo z efektem metody pamiętnikarskiej, ponieważ treść pracy wypełniają krótkie teksty autorów, którzy odpowiedzieli na hasło wywoławcze: „ja – regionalista”. Z metodologii badań społecznych – także pamiętnikarskich – wiadomo, że odzew ze strony respondentów, a więc liczba zwrotnych odpowiedzi na prośbę pomysłodawcy projektu, szczególnie przy korespondencyjnej formie kontaktu, stanowi – z reguły – tylko część listy adresowej. Tak było w przypadku pomysłu Damiana Kasprzyka, etnologa z Zakładu Etnologii Polski i Europy w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Z przedmowy do książki, pióra profesora Andrzeja Lecha, życzliwie rekomendującego dokonania młodego naukowca, dowiadujemy się, że spośród setek osób, jakie autor projektu uznał za regionalistów i do których zwrócił się z prośbą o nakreślenie „autowizerunku regionalisty”, odpowiedziało zaledwie kilka procent. W książce znalazło się dwadzieścia tekstów, zindywidualizowanych refleksji, jakie w sposób swobodny skonstruowali sami autorzy inspirowani ideą głównego pomysłodawcy. Finalny efekt wyboru, ale i konieczność pogodzenia się z relatywnie niewielkim odzewem ze strony indagowanych osób, do których została skierowana prośba o wypowiedź, zasługuje na komentarz.

Powstaje pytanie, czy osoby otrzymujące propozycję udziału w projekcie, a uznane przez autora za „animatorów działań społecznych (w sensie kulturowym, edukacyjnym, polityczno-administracyjnym i ekonomicznym) w regionach”, we własnej ocenie rzeczywiście za takie się uważały? Czy uznały siebie, szczególnie na tle przewartościowania roli i zadań polityki kulturalnej, za wła-

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: mwierusz@irwirpan.waw.pl).

² Wydawca: Interdyscyplinarne Zespół Badania Wsi Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010.

ściwych adresatów? Można założyć, iż dotychczasowe doświadczenia animacji życia kulturalnego, jakie socjologowie kultury łączyli ze wzorem uczestnictwa, uległy zmianie na tyle gruntownej, że nie pozostało to bez wpływu na dawnych działaczy społecznych oraz na postrzeganie przez nich własnej roli i miejsca już w nowych, zmieniających się dynamicznie warunkach. Uwzględnienie tych przesłanek pozwala zaryzykować opinię, że ci, którzy jednak odpowiedzieli na apel pozytywnie, są osobami, które przeszły doświadczenia związane z przewartościowaniem wyobrażeń o własnej roli animatora kultury obronną ręką. Tym samym można założyć, iż ci, którzy zareagowali i zostali wybrani do zbioru, w jakimś sensie są elitą. Tak ich postrzegam i to nie jedynie za sprawą wysiłku intelektualnego, jaki włożyli w niełatwe zadanie syntetycznego opisu warunków i okoliczności, jakie wpłynęły na ich „zaangażowanie się w działalność regionalistyczną”. Szacunek budzi rzadka dziś postawa zwrócona w stronę innych, z którymi – jak pisze we wstępie Andrzej Lech – autorzy tekstów zechcieli się podzielić, odsłaniając osobiste fragmenty swoich biografii.

Można się zastanawiać, czy reakcja osób z listy adresowej na propozycję udziału w projekcie miała związek ze sformułowanymi przez pomysłodawcę oczekiwaniami tematu i zakresu wypowiedzi. Nie chcę popadać w ton „gdybania” (co by było, gdyby?), bo nie to jest najważniejsze dla udanego efektu pracy, ale – poza wszelkimi zindywidualizowanymi okolicznościami, które wpłynęły na pozytywny bądź negatywny odzew – to właśnie sformułowanie oczekiwań było sprawą rozstrzygającą. Przypomnę, że za propozycją udziału w projekcie „Ja – regionalista” szło stwierdzenie, iż w dyskusji na temat regionalizmu polskiego brakuje refleksji związanej z etosem regionalisty, rozumianym jako system wartości i postaw. Taki jest punkt wyjścia, przyznam zachęcający, który jednak, biorąc pod uwagę przedstawione okoliczności zmiany kulturowej, mógł wydać się niezupełnie adekwatny dla obrazu kultury współczesnej. W miejsce systemowych relacji wkrada się bowiem płynność, zmienność, przyspieszenie, hybrydalność, sieciowość, które rozrywają systemowe relacje dotychczas względnie stabilnych układów. Tak definiuje ten fenomen socjologia ponowoczesnych form społecznych: „Współczesne kultury bardziej niż kiedykolwiek zatraciły cechy ujednolicania i uspojniania światów przeżywanego jednostek” – pisał w 2006 roku Marian Kempny.

Zestawienie oczekiwań skierowanych do potencjalnych uczestników projektu z diagnozą kultury współczesnej daje recenzentowi dobrą okazję do takiego spojrzenia na autowizerunek indagowanych osób, aby można było w nim dostrzec nowe sposoby artykulacji tożsamości. Szczególnie frapujący byłby z jednej strony trop śledzenia tego, jak rozwijała się refleksja poszczególnych autorów wypowiedzi w ramach zakreślonych przez Damiana Kasprzyka, a z drugiej strony tego, co dochodzi do głosu jako uogólniona refleksja badaczy kultury o „...zastępowaniu względnie trwałych, uwzorowanych układów społecznych (...) logiką przepływu informacji i płynnością struktur komunikacyjnych...”. Warto zwrócić uwagę, że w odezwie projektu zawarta jest możliwość refleksji „...bardzo osobistej lub także naukowej, określającej związek ze społecznością lokalną lub regionalną oraz przestrzenią rozumianą jako region – mała ojczyzna – ojczyzna prywatna” [s. 134].

O czym piszą uczestnicy projektu? Tekst ks. Henryka Skorowskiego, otwierający tom, dotyczy aksjologii regionalizmu, którą profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego uświadomił sobie dopiero po fizycznym opuszczeniu swojego kaszubskiego środowiska. Przemyslenia, wsparte osobistym doświadczeniem autora, właśnie z kulturą regionu wiążą podstawowe warunki urzeczywistnienia własnej podmiotowości, osobowej tożsamości i „...właściwego bycia w świecie i wspólnocie”, inaczej to ujmując – „bycia sobą i bycia u siebie” [ss. 20 i 21]. Wypowiedź profesora Jerzego Damrosza ze Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku hierarchizuje afiliacje związane ze „swojskimi kręgami przestrzeni”, ustalając priorytet dla Polski jako ojczyzny narodowej. Historyk Waldemar Brenda z Muzeum Ziemi Piskiej pyta: „który region jest mój?” Na odpowiedź składa się to, co od dwudziestu lat przyciąga jego zainteresowania badawcze, pracę zawodową i co nie bez znaczenia tworzy miejsce, gdzie autor zbudował dom i gdzie urodziła się jego córka. Andrzej Dwojnach z Muzeum Mazowieckiego w Płocku znajduje motywację do działania w wewnętrznym sprzeciwie wobec tych przejawów współczesności, na których tle wizje powieści Orwella nie wydają się być odległe.

Maria Ollick, nauczycielka reprezentująca Borowiackie Towarzystwo Kultury Tuchola, kreśli cechy etosu regionalisty. Na pierwszym miejscu stawia ideę służby dla tych ludzi najbliższego otoczenia, których się „kocha całym sercem”, co w sposób zwrotny stwarza szanse twórczości, ale i satysfakcji z bycia „potrzebnym innym”. Artur Borzęcki z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie zwraca uwagę na „dobry czas dla ruchu regionalnego”, co daje okazję do aktywności również regionalistom niezrzeszonym, którzy „sami nawet nie muszą myśleć ani mówić o sobie «regionalista», bo o tym, że nimi są, świadczy ich praca”. Grzegorz Gołębiwski z Towarzystwa Naukowego Płockiego potwierdza, że regionaliści często rekrutują się ze środowiska nauczycielskiego, zwłaszcza regionaliści historycy „...wypełniają (...) swego rodzaju misję, której nikt inny nie spełnia”. Są przykładem osób poświadczających własną pracą, że „...w działalności publicznej liczą się nie tylko pieniądze...”.

Stanisław Wyciszczak ze Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej ma za sobą długi staż 57 lat „nieprzerwanej pracy w ruchu społeczno-kulturalnym”. Jako jedyny żyjący i pracujący w Zarządzie Stowarzyszenia z satysfakcją podkreśla, że nie zmarnował tego czasu w „służbie dla miasta i jego społeczeństwa”. Z kolei przedstawiciel Towarzystwa Miłośników Dłutowa snuje swoją refleksję w trzech odsłonach, pytając: „kto to jest regionalista?” – podaje przykład gminy wiejskiej i w konkluzji zastanawia się nad tym „dokąd zmierza regionalizm”. Przedstawicielka Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Klonowa, Danuta Rabikowska-Foryś, snuje swoją refleksję wokół dziedzictwa kulturowego, które można wykorzystać wielorako: „...jako źródło wiedzy dla potomnych, jako formę promocji gminy, jako atrakcję turystyczną i jako wyróżnik naszej miejscowości w zunifikowanym świecie”.

O swoim „prywatnym regionalizmie” pisze Wojciech Jachimowicz, opatrując swoją wypowiedź podwójną afiliacją – Muzeum Instrumentów Muzycznych w Szybie oraz Dolnośląskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym we Wro-

clawiu. Wskazuje, że „...pisanie o sobie, własnych emocjach, dokonaniach czy wreszcie odnośnienie się do najbliższego, regionalnego otoczenia geograficznego i społecznego, to zadanie dość ryzykowne”. W tej deklaracji dostrzega się obawy przed „...oceną (...) wyczulonych, aktywnych członków regionalnej społeczności”. Autor pomaga znaleźć powody i uzasadnienie tych lęków, gdy twierdzi „...niekoniecznie zgadzam się z działaniami polskich regionalistów ukierunkowanych w zasadzie na historię i kulturę ludową.” Dzielenie się własnymi doświadczeniami, pokonywanie przeszkód stwarzanych przez niektórych miejscowych samorządowców, którzy „...patrzą na to ponuro, ze względu na brak własnych pomysłów dotyczących działalności kultury gminnej”. W konkluzji gorzko konstatuje: „regionalizm lubuski, a nawet i polski zszedł obecnie do podziemia”. Ożywia się dopiero na potrzeby propagandy wyborczej.

Region kaszubski pojawia się w wypowiedziach niejednokrotnie jako przykład dobrej gleby dla ruchu regionalistycznego. Tak jawi się on w opisie Janiny Głomskiej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach i jednocześnie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział w Brusach. Autorka kończy swoją wypowiedź osobistym zwierzeniem: „...na co dzień żyję sprawami mojej małej ojczyzny, oddycham Kaszubami, trwam. Sprawy Kaszub rozwijają mnie. Realizuję się w nich jako obywatel, człowiek, nauczyciel, pasjonat, publicysta, poeta”. O swoich doświadczeniach *Kaszuby z wyboru* pisze Janusz Kowalski, dzieląc wypowiedź na etapy biografii zatytułowane: *Upokorzenia, Ostracyzm, Centralizm, Wiry życia...* Końcowe akapity formułuje w proteście przeciw centralizmowi w słowach: „Regionaliści wszystkich regionów, łączmy się!”

Spośród wykonywanych profesji zawód nauczyciela szczególnie pomaga w odnalezieniu pasji społecznikowskich, nierzadko kosztem powinności rodzinnych, co otwarcie i z niebывałą otwartością przyznaje Stanisław Turowski z Gubińskiego Towarzystwa Kultury. Wśród różnorodnych opinii nie zabrakło też głosu zatytułowanego *Moja mała lipiecka ojczyzna*, pióra Danuty Łaskiej z Fundacji im. Władysława Reymonta w Lipcach Reymontowskich. Jako osoba z zewnątrz, po filologii polskiej w Krakowie, zamieszkała w Lipcach. Przełomem okazał się dla niej obserwowany wśród mieszkańców „symbolicznej wsi”, utrwalonej na kartach *Chłopów*, przejaw wstydu ze „swojej wiejskości”. Niekłamane oburzenie i rozczarowanie, że potomkowie lipieckich *Chłopów* zacierają ślady wiejskości w swoim otoczeniu, potraktowała jako osobiste i społeczne zobowiązanie, w którym dostrzegła współczesne oblicze patriotyzmu. Argumentuje krótko: „Kto może być zewsząd – jest znikąd”.

Pytanie, czy warto być regionalistą, stawia Paweł Michno z Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła w Kolbuszowej. Nie znajduje jednoznacznej odpowiedzi, bo wprawdzie są to ludzie obdarzani autorytetem, rozpoznawalni i cenieni, ale wszelkie uogólnienia mogą się okazać mylące. Stawiając zatem kropkę nad „i” pisze: „Ja nim jestem i nie żałuję żadnej ze swych decyzji, które zdeterminowały moje życie regionalisty”. Inną wypowiedź z Kolbuszowej, autorstwa Mariana Piórka z Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana M. Gosłara, wieńczę wnioski zawarte w trzech odniesieniach, mianowicie: do atutów historyków regionalistów, których przeciwstawia regionalistom – hobbystom. To historycy, je-

go zdaniem, dzięki swojej wiedzy potrafią korygować błędy innych „zbieraczy”. Drugie odniesienie wskazuje na poprawność nazwy region lasowiacki albo rejon – powiat kolbuszowski. Trzecie odniesienie dotyczy zwięzłego przeglądu dokonań, jakie w ciągu 54 lat miały miejsce pod auspicjami Towarzystwa Kultury i ludzi z nim związanych.

Wśród wypowiedzi pojawia się głos polityka regionalisty ze starostwa powiatowego w Bełchatowie, należący do Grzegorza Lorka. Jest w nim mowa o charyzmie przywódcy, o dylematach polityka-regionalisty, o potrzebie i umiejętności zawierania „dobrych kompromisów”, ale w efekcie – potrzebie wsłuchiwania się w głos własnego sumienia. Różnorodność głosów zamieszczonych w książce dopełnia opis Zbigniewa Giemzy z Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego Poleskiego Parku Narodowego w Załączu Starym. Autor pokazuje drogę, jak z leśnika stał się regionalistą, łącząc pasję i zamiłowanie z koniecznością zmiany pracy, która – jak pisze – „stworzyła nową pasję”.

Na końcu listy prezentowanych wypowiedzi znalazł się głos redaktora książki Damiana Kasprzyka. Występuje on w podwójnej roli – po pierwsze jako etnolog, który „...wkracza w obszar własnej pamięci (...) i pamięci cudzej”. Po drugie jako „Płocczanin w Łodzi”. Ten interesujący głos potwierdza żywotność problematyki pamięci w humanistyce, co czasem określa się jako „zwrot mnemoniczny”, niekiedy jako „tyranię pamięci”. Jak zauważa Andrzej Szpociński, ta problematyka wiąże się z istotą antypozytywistycznego przełomu, jaki uwytklił kulturowy charakter poznania, a w związku z tym umożliwił pytania o „naturę relacji między rzeczywistością historyczną a jej przedstawieniem”³. Recenzowana książka w sposób dyskretny, bez nachalnego komentarza, takie pytania przed czytelnikiem stawia i zachęca do lektury.

BIBLIOGRAFIA

Szpociński A., 2010: *Współczesna kultura historyczna*. „Kultura Współczesna” 1 (63): 14.

³ Por. Andrzej Szpociński, *Współczesna kultura historyczna*, „Kultura Współczesna” 1 (63): 2010, s. 14.